

DŻIHAD KONTRA McŚWIAT

Wywiad z Alain de Benoist

[Poniższy wywiad z Alain de Benoist, wpływowym i kontrowersyjnym liderem francuskiej myśli prawicowej został przeprowadzony w północnowłoskim regionie Padania. Pytania zadawano po włosku a odpowiedzi padały w języku francuskim.]

1) Jak Pan osądza zniszczenie wież WTC w Ameryce? Czy jest możliwe jakieś symboliczne wyjaśnienie tego, co się wydarzyło?

Stany Zjednoczone doświadczyły okropnej tragedii ludzkiej. Ta tragedia nie może być izolowana od kontekstu politycznego, który sam w sobie ją wyjaśnia. Potępienie terroryzmu przeciwko ludności cywilnej jest oczywiście konieczne, jednak musimy także wziąć pod uwagę przyczyny, które tworzą terroryzm. Jest prawdą, iż Amerykanie obecnie fizycznie cierpią, lecz nie można pomijać konsekwencji złej polityki międzynarodowej, jaką prowadzą od dziesięcioleci ich przywódcy. Ta polityka wyprodukowała na świecie tak wiele nędzy, nieszczęść oraz katastrof, że część świata interpretuje politykę amerykańską jako deklarację wojny przeciwko nim.

Dzisiaj najbardziej ekstremalne elementy tej części świata odpowiadają wojną przeciw Stanom Zjednoczonym. Robią to za pomocą właściwych im metod (bez względu na granice, bez zastanawiania się o swoje lub innych życie) oraz w swoim własnym rozumieniu (kontrargument używany przez słabych przeciwko silnym).

2) Co Pan myśli o rzeczywistej inspiracji do akcji terrorystycznych?

Terroryści obiektywnie, jak to sugerują dowody, upokorzyli Amerykę, atakując w spektakularny sposób najbardziej reprezentatywne symbole jej potęgi, pokazując, że jej terytorium nie jest już dłużej bezpiecznym rajem. Jak pokazują efekty, osiągnęli oni swój cel. Dla Ameryki jest to bezprecedensowe poniżenie. Konsekwencje są wciąż trudne do przewidzenia. Najbardziej godne uwagi rezultaty będą zmanifestowane na obszarze ekonomii, finansów i stosunków międzynarodowych.

3) Czy sądzi Pan, że ich możliwy odwet wywoła reakcję łańcuchową?

Bez wątplenia Amerykanie oczekują odwetu, będącego pokazem potęgi i okrutnej siły. Atak na Pearl Harbour 7 grudnia 1941 r. (z 2,400 zabitych) był odplacony setki razy silniejszą bombą atomową, zrzuconą na cywilną ludność Japonii. Porównywanie tego z tym, co wydarzyło się w Nowym Jorku i Waszyngtonie nie jest zafalszowaniem. Problemem tych dni jest natomiast fakt, iż nie wiemy, kto gra rolę Japończyków. Pierwsza faza śledztwa wskazuje na odpowiedzialność ugrupowań islamskich. Przedstawiono nazwisko Osamy Bin Ladena, który stanie się obsesją Amerykanów na długie miesiące. Jednak ten ruch nigdy nie prze-

kroczył odrębności ani nawet nie był powiązany tylko z jednym człowiekiem, grupą czy jednym krajem. Jest mglisty, jak ulotna sieć. Wyeliminowanie bin Ladena zadowoli Waszyngton, lecz oczywiście nie rozwiąże „zagrożenia terrorystycznego”. Ameryka została zaatakowana przez niewidzialnego wroga, który nie ma nazwy. Została zaatakowana przez „sieć”. W epoce sieci, figura partyzanta ujawniła się w całej swojej pełni. Ataki na Nowy Jork i Waszyngton są aktami wojny postmodernistycznej.

4) Czy istnieje poważne niebezpieczeństwo dla Europy? Czy przewiduje Pan kolejny symboliczny cel, który mogą zaatakować terroryści z podobną efektywnością?

Żaden kraj nie ucieknie przed terroryzmem. To właśnie widzieliśmy. Nie ma żadnego nietykającego sanktuarium. Jednakże każdy kraj dobrze rozumie konieczność zapewnienia sobie bezpieczeństwa. Najlepszym sposobem osiągnięcia tego jest decydowanie o swojej własnej polityce z zachowaniem niepodzielnej suwerenności, przeprowadzając, jeśli to konieczne, swoje własne operacje wojenne, lecz nie wojny z innymi. Dla Europy największym ryzykiem staje się branie w przyszłości z powodu solidarności z Ameryką, wymuszonego udziału w jej polityce źle ukierunkowanego odwetu, który tylko pogorszy sytuację, a jedynym tego rezultatem staną się cierpienia Europy.

Europejczycy muszą z pewnością być zdecydowani w walce z terroryzmem. Jednak muszą również mieć odwagę mówić Stanom Zjednoczonym, narodowi, który stale, od dziesięcioleci praktykował terroryzm państwowy, że dzisiaj zbiera on owoce własnej polityki. Los cywilnych ofiar amerykańskich bombardowań Iraku, los irackich dzieci *en masse* spowodowany blokadą zadekretowaną przeciwko ich krajowi, los cywilów masakrowanych w Serbii pod bombami NATO, los Palestyńczyków – to również tragedie ludzi.

5) Jak Pan ocenia rozwój polityki międzynarodowej, szczególnie stosunki pomiędzy USA, Europą i Rosją?

Stany Zjednoczone nie tylko nie zaniedbały wykorzystać ostatnie wydarzenia jako pretekst do potwierdzenia swojej hegemonii nad sojusznikami i wyciszenia ich krytycyzmu, który właśnie wzrastał (z uwagi na sytuację na Bliskim Wschodzie, problem kary śmierci, środowiska naturalnego, globalnej sieci podsłuchu „Echelon” etc.). Logicznym ciągiem ich wcześniejszych zachowań jest to, że przypisują oni sobie bycie ucieleśnieniem i obrońcą „cywilizacji”. Obowiązkiem Europejczyków jest wyrazić twardą opinię, że ta „cywilizacja” jest niekoniecznie własnością Ameryki oraz, iż to nie oznacza wykluczenia, w żadnym przypadku, innych modeli cywilizacji. Najgorszą rzeczą, jaka mogłaby się wydarzyć, a która zarazem jest najbardziej prawdopodobna, byłoby sukcesywne ześlizgnięcie się w stadium walki z „islamskim ruchem terrorystycznym” poprzez włączenie doń państw arabsko-muzułmańskich, a następnie wszystkich krajów lub ludzi osądzających i kwestionujących jako arogancki dominujący model amerykański.

Bez wątplenia Putin w Moskwie również używa zagrożenia islamskiego do usprawiedliwienia wojny kolonialnej, do jakiej dopuścił w Czeczenii. Zbliżenie pomiędzy Izraelem i Rosją stało się widoczne od pewnego czasu. Istnieje także możliwość reorientacji stosunków rosyjsko-amerykańskich.

6) Czy sądzi Pan, że coś się zmieni oraz jakie będą rezultaty Konferencji w Durbanie w kwestii zaostrzających kryzys na Środkowym Wschodzie ataków terrorystycznych?

Głównym beneficjentem ataków terrorystycznych jawi się rząd Izraela. Stało się możliwe rozbrojenie krytyki rządu, która kumulowała się od miesięcy, jak też możliwa jest akceptacja, w imię walki z terroryzmem, środków przymusu stosowanych przeciw Palestyńczykom (blokada ekonomiczna, „chirurgiczne” zabójstwa, bombardowanie cywilów, niszczenie domostw, etc.).

Każda próba racjonalnego porozumienia stron konfliktu będzie podejrzana. Płacimy cenę za amerykańską niekonsekwencję wobec świata arabsko-muzułmańskiego. Nie zapominajmy, iż Taliban w Afganistanie był pierwotnie wspierany i uzbrajany przez Waszyngton w celu walki przeciwko armii rosyjskiej oraz że Osama Bin Laden osobiście, o ironio, został wyszkolony przez CIA. W dłuższej perspektywie istnieje szansa zakończenia globalnej i militarnej wersji scenariusza „Dżihad kontra McŚwiat”. W moim odczuciu musimy odrzucić Dżihad, jednakowoż bez używania do tego narzędzi „McŚwiata”.